Rok III WTOREK, 14 LUTEGO 1933 r. Nr. 45

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-96
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-46
Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik
Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry
Lubliniec

Cynizm baronów węglowych

Wypowiedzieli umowę zarobkową dla kopalń

Konsekwentna polityka redukcyj, stosowana przez przemysłowców, zapowiadane zamykanie kopalń, wnioski o masowe urlopy turnusowe — kazały się domyślać, że

stanowi to wszystko przygrywkę do zamierzonego przez przemysłowców wypowiedzenia umowy zarobkowej w górnictwie i obniżenia płac.

Obawom tym dano wyraz na obradujących minionej niedzieli kongresach górniczych w Katowicach.

Sprawdziły się one bardzo szybko, bowiem w dniu wczorajszym wszystkie związki górnicze, a więc należące do Zespołu Pracy, CZG oraz ZZZ otrzymały ze związku pracodawców następujące dwa pisma:

Niniejszem wypowiadamy umowę zarobkowa dla kopalń węgla ustaloną orzeczeniem komisji pojednawczej z dnia 27 i 28 stycznia 1932 na dzień 1 marca r. b. Termin rokowań uzgodnimy z W. Panami jeszcze listownie. Szczęść Boże, Tarnawski".

Identycznej treści list zawiera

wypowiedzenie umowy zarobkowej dla kopalń kruszcu,

która była ustalona orzeczeniem komisji pojednawczej z 22 marca 1932 r.

I w tym wypadku umowa wypowiedziana jest z terminem na 1 marca.

Niewątpliwie ten cyniczny krok baronów węglowych zcementuje akcję związków zawodowych, które może tym razem solidarnie wystąpią do walki o nowe warunki pracy i płacy.

Pracownicy umysłowi ciężkiego przemysłu protestują przeciwko szkodliwej polityce zagranicznych Kapitalistów

Obok obradujących minionej niedzieli dwu kongresów górniczych i zebrania zarządu głównego związku górników ZZZ odbyło się również wielkie zebranie protestacyjne pracowników umysłowych ciężkiego przemysłu, na którem uchwalono **rezolucję domagającą się zatwierdzenia przez pana ministra opieki społecznej orzeczenia komisji pojednawczej i arbitrażowej z dnia 5 października, ustalającego wysokość płac taryfowych pracowników umysłowych** przemysłu górniczo-hutniczego oraz orzeczenia komisji pojednawczej z dnia 2 listopada ub. roku, ustalającego wysokość płac taryfowych pracowników handlowych.

W rezolucji zawarty jest również, **protest przeciwko bezprawnemu zawieszeniu przez przemysł szczeblowania i obniżeniu stopni starszeństwa.**

Zebrani uważają, że pośpiech okazany przez pracodawców w tej sprawie nie jest uzasadniony koniecznością gospodarczą i nie może mieć analogji z postepowaniem rządu, bowiem podczas gdy postanowienia rządu dotyczą wszystkich bez wyjątku pracowników, to przemysł górniczo-hutniczy na Górnym Śląsku **zatrudnia nadal nieproporcjonalną liczbę na stanowiskach przeróżnych dyrektorów,** pobierających niepomierne i wprost krezusowe pobory, których nietylko, że się nie obniża, ale jeszcze podwyższa.

Zebrani protestują jak najenergiczniej przeciwko dalszemu zamykaniu kopalń węgla na Górnym Śląsku, gdyż zbyt węgla w kraju i cała jego wytwórczość hamuje wyłącznie **nadmiernie wysoka cena węgla** i innych surowców, spowodowana szkodliwą polityką kartelowa. Pośrednictwo w sprzedaży węgla przez osobne przedsiębiorstwa handlowe maskuje ogromne zyski obcych kapitałów ze szkodą dla państwa i jego obywateli.

Zebrani protestują również jaknajenergiczniej przeciwko zamierzonemu wprowadzeniu **ustawy o zcaleniu ubezpieczeń społecznych** i sprzeciwiają się zamiarowi pozbawienia Król. Huckiego ZUPU samodzielności gospodarczej i organizacyjnej.

Japonja występuje z Ligi Narodów

Przygotowania do nowego ataku na Chiny

LONDYN. 13.2. Z Tokjo donoszą, że po ostatniej decyzji Ligi Narodów, nieuznającej państwa mandżurskiego.

Japonja zdecydowała się wystąpić z Ligi Narodów.

Do tej pory decyzja ta trzymana jest w tajemnicy, jednak, gdy Liga nie zmieni swego stanowiska, Japonja opuści Ligę Narodów.

Japońskie siły zbrojne w Mandżurji mają być w końcu marca zwiększone do

57 tysięcy ludzi.

W ciągu roku 1933 dywizje japońskie w Mandżurji mają być uzupełnione do składu przewidzianego podczas wojny. Każda dywizja liczyć ma 20 tysięcy ludzi. Liczebność wojsk japońskich w Mandżurji w końcu stycznia wynosiła 40 tysięcy ludzi, nie licząc żandarmerji, policji oraz osadników wojskowych.

Odpowiedź rządu japońskiego na uchwały komisji 19-tu została przekazana

telegraficznie do Genewy,

na ręce przewodniczącego delegacji japońskiej, Matsuoka. Odpowiedź nie została jednak jeszcze opublikowana.

LONDYN. 13.2. Ożywiony ruch oddziałów wojskowych pozwala się spodziewać rychłego

ataku japońskiego

w prowincji Dżehol.

Do Czing - Wan - Tao w ostatnich dniach przybyły dwa krążowniki japońskie, jeden torpedowiec oraz dwa parowce, napełnione żywnością i materjałem wojennym. W okolicach Nanling oddziały chińskie odpędziły eskadrę aeroplanów japońskich, która niespodziewanie je zaatakowała.

Warta wylała

SIERADZ 13.2. Poziom rzeki Warty podnosił się w ciągu ostatnich dni coraz bardziej i w dniu wczorajszym woda wystąpiła z brzegów na terenie gminy Oleśnica, pomiędzy wsiami Parczew i Olchów. Wieś Olchów została całkowicie zalana, tak, że mieszkańców musiano ewakuować.

Rząd Francji przebrnął

przez niebezpieczeństwa parlamentarne

PARYŻ, 13.2. — Wczoraj późnym wieczorem udało się doprowadzić do porozumienia między stronnictwami rządowemi w sprawie podatku kryzysowego. Radykałowie socjalni zgodzili się na to porozumienie. Herriot oświadczył, iż radykałowie socjalni zdecydowani są poprzeć rząd, i że jego frakcja wystąpi zwarcie w obronie programu rządowego.

Według opinji kół politycznych uchwała radykałów socjalnych odsuwa niebezpieczeństwo kryzysu rządowego.

Minister-łapownik

na dworze szacha perskiego

TEHERAN. 13.2. Sąd nad b. ministrem dworu Teymourtaszem odbędzie się w najbliższym czasie. Głównym zarzutem ma być sprawa otrzymanej łapówki w wysokości 50.000 funtów celem sprowokowania obecnie trwającego zatargu naftowego. Prawdopodobnie, łącznie ze sprawą sądową Teymourtasza aresztowany został w tych dniach i również oddany pod sąd, były intendent dworu, Abdol Hossein Han Diba, osobistość mająca w swoim czasie również wielkie znaczenie i prawa ręka b. ministra dworu.

Do Sądu Najwyższego idą b. więźniowie brzescy

Dowiadujemy się, że wszyscy b. więźniowie brzescy, na których zapadł w sobotę wyrok, zatwierdzający kary, orzeczone w sądzie okręgowym, udzielili zpowrotem pełnomocnictw swym dotychczasowym obrońcom, którzy wnieśli do kancelarji sądu okręgowego zapowiedź złożenia skargi kasacyjnej.

Od czasu zapowiedzenia skargi kasacyjnej obrońcy mają ustawowo zastrzeżony termin na opracowanie tej skargi i wyszukanie uchybień proceduralnych w procesie brzeskim.

Posiedzenie sejmu śląskiego

W czwartek 16 b. m. na godz. 15-ą zwołane zostało posiedzenie plenarne sejmu śląskiego.

Porządek dzienny obejmuje 7 punktów. Są to przeważnie sprawozdania komisyj sejmowych.

Zastanówmy się trochę...

Gdy Hitler mówi znowu o „korytarzu"

Adolf Hitler, kanclerz i niekoronowany władca dzisiejszych Niemiec, znany jest ze swego zamiłowania do gadulstwa.

Cecha to, mówiąc nawiasem, czyni go podobnym do Mussoliniego, niekoronowanego władcy Włoch.

Zarówno wódz brunatnych, jak i czarnych koszul lubią mówić... Mówią dużo, przy każdej okazji i z patosem. Czynią to za pewne nietyle z wrodzonej potrzeby obfitego wysłowienia się, ile dla „zagrzewania" i „dodawania ducha" swym wielbicielom.

Gadulstwo osób prywatnych bywa często nudne i nużące.

Gadulstwo mężów stanu ma natomiast pewne zalety, te mianowicie, że z płynących z ich ust potoków krasomówstwa dowiedzieć się można wielu interesujących rzeczy.

Pozostawmy narazie dyktatora Italji na boku (poświęcamy mu dziś drobną uwagę na innem miejscu) i zajmijmy się jednym z ostatnich produktów gadulstwa urzędowego Jego Ekscelencji Adolfa Hitlera, kanclerza Rzeszy Niemieckiej.

Oto co oświadczył ten czarujący mąż stanu korespondentowi londyńskiego „Sunday Expressu":

„...drugą niesprawiedliwością, wyrządzoną Niemcom, jest oczywiście korytarz polski. (Mowa jest o Pomorzu — przyp. Red.) Obecna sytuacja jest nienawistna dla wszystkich niemców. Wydaje mi się, że wobec niemieckiej ludności o jaką chodzi, nie mówiąc już o innych powodach, korytarz polski musi być zwrócony Niemcom. Nie ma niczego, coby naród niemiecki odczuwał bardziej jako niesprawiedliwość i co byłoby bardziej dla nas nie do przyjęcia.

Zagadnienie to musi niedługo ulec rozwiązaniu..."

Nie poraz to już pierwszy pan Hitler przemawia w ten sposób o polskiem Pomorzu.

I grozi...

„Wydaje mi się..." — powiada... A nam się wydaje, że powinien już raz wreszcie wiedzieć na pamięć pan Hitler, że na temat „korytarza" nie może być żadnych wogóle dyskusyj.

Szkoda poprostu tego gadania!

Polska już niejednokrotnie dała mocny wyraz swym uczuciom dla Pomorza i swej niezłomnej woli bronienia każdej cząsteczki swej ziemi, zakreślonej granicami, opartemi na postanowieniach traktatowych.

Pan Hitler, który nazywa Pomorze „zagadnieniem" i powiada, że „musi ono niedługo ulec rozwiązaniu", wie dobrze, co te jego słowa oznaczają.

Ale wiemy i my dobrze, co wódz wojennych, odwetowych Niemiec ma na myśli...

Polska jest spokojna i pewna swych praw!

—o✱o—

Rumunja na przełomie

Groźne dni monarchji

BUKARESZT, 13.2. Z Rumunji nadchodzą coraz bardziej niepokojące wiadomości.

Pisma bukaresztenskie, ukazujące się już bez cenzury, nie zważając na ogłoszony przez rząd stan wyjątkowy, w tragicznych barwach oświetlają sytuację, która w chwili obecnej wytworzyła się w królestwie.

Miasta Bukareszt, Czerniowce, Jassy Galaca, Temiszora i Ploesti oraz niektóre ośrodki przemysłowe zostały zaliczone do terytorjów, gdzie obowiązuje stan oblężenia.

W związku z tem rząd rumuński za podpisem prezesa rady ministrów Vaida Voiewody opublikował wezwanie pod adresem ludności.

Wezwanie, między innemi, w ten sposób określa położenie:

„Wielkie niebezpieczeństwo wisi nad naszym krajem. Ukryte organizacje komunistów pracują nad zmianą istniejącego w państwie prawoporządku. W celu wypełnienia tego planu rozpoczęły się rozruchy w niektórych dzielnicach".

Specjalną uwagę rząd zwraca akademikom, którzy świątynie nauki przekształcili na trybuny taniej agitacji.

Wszystkie gmachy urzędów państwowych zostały obsadzone przez wojsko. Gwardja królewska pilnuje pałacu króla Karola, który od szeregu dni pracuje z ministrami nad radykalną zmianą sytuacji...

Prasa demokratyczna jednak nie wierzy w pokojowe załatwienie konfliktu, który powstał między opozycją a królem. Pisma opozycyjne nazywają rządy królewskie „grabarzami demokracji", gdyż rządy królewskie, oddając władzę w ręce wojskowych, dążą do ustalenia dyktatury.

Żywioły republikańskie i demokratyczne które dotychczas sprzyjały królowi, coraz to częściej mówią o przekształceniu Rumunji na republikę. W związku z niewyraźną sytuacją do Bukaresztu przybyła z Wiednia królowa matka Marja, która uważana jest za możliwego arbitra w konflikcie.

W Bukareszcie jednak kursują pogłoski, iż sprawa przyjazdu królowej Marji oznacza nie mniej, jak kapitulację monarchji. Królowa Marja chce zabrać ze sobą swego wnuka królewicza Michała i sprawę tronu pozostawić kompetencji swego syna.

—:)✱(:—

Radjo nie może być luksusem!

Dlaczego opłaty są tak wysokie?

Niepodobna uważać dziś radja za coś innego, jak artykuł pierwszej potrzeby. Kulturalno-oświatowa, informacyjna, a zarazem wychowawcza rola audycyj radjowych leży w tej samej płaszczyźnie konieczności życiowych, co rola szkolnictwa powszechnego. A czyż szkolnictwo może być luksusem?...

Ale jak w istocie przedstawia się kwestja udostępnienia najszerszym masom korzystania z radjo? Obecne opłaty abonamentowe wynoszą tak, jak przed laty, 3 złote 30 gr. miesięcznie.

Radjo rozpowszechniło się bardzo. Zastęp radjoabonentów wzrósł niepomiernie. Dochody „Polskiego Radja" rosną — oczywiście — również.

Nie można jednak zapominać, że „dziś" odmienne jest, niż „wczoraj". Że wszystkie zarobki zmalały znacznie. Że 3 zł. 30 gr. to dzisiaj „duży pieniądz".

Jeżeli liczba radjoabonentów ma nie zmniejszyć się, jeżeli radjopajęczarstwo ma być wytępione, jeżeli „Polskie Radjo" chce mieć dochody przynajmniej takie, jak dotąd — koniecznością jest obniżka opłaty abonamentowej. Obniżka znaczna. 30-procentowa mniej więcej. Inaczej—kwestją bliskiej przyszłości będzie masowe wyzbywanie się aparatów radjowych, lub odkładanie ich na strych, do „lepszych czasów".

Tragiczny zgon

ś. p. Władysława Kościelskiego

W nocy z soboty na niedzielę zmarł w tragicznych i zagadkowych okolicznościach znany w szerokich kołach literat, wydawca założyciel Instytutu Wydawniczego w Warszawie ś. p. Władysław Kościelski.

Ś. p. Władysław Kościelski przybył przed kilku dniami do Poznania i zamieszkał, jak zwykle, w hotelu „Bazar". Około godz. 2.30 z soboty na niedzielę jeden z przechodniów przed gmachem hotelu ujrzał na chodniku w kałuży krwi dogorywającego już człowieka. Był to ś. p. Kościelski.

Jak stwierdzono, wypadł on, czy też wyskoczył z okna swego pokoju na trzeciem piętrze. Przewieziony do szpitala, zmarł wskutek pęknięcia podstawy czaszki.

Zagadka wyjaśniana jest w dwojaki sposób. Jedni twierdzą, że ś. p. Kościelski chory był na grypę z dużą gorączką. Możliwe jest więc, że w ataku maligny otworzył okno i wypadł.

Bardziej jednak prawdopodobną wersją jest, że popełnił samobójstwo. Natomiast przyczyny samobójstwa nie dają się w łatwy sposób wytłumaczyć. Nie powinnyby tu grać roli kłopoty finansowe, gdyż ś. p. Kościelski był zamożnym człowiekiem, właścicielem Miłosławia w Poznańskiem, wielkich zakładów drukarskich w Bydgoszczy i księgarni „Bibljoteki Polskiej" w Warszawie. Nie pozostawił żadnego listu. Faktem natomiast jest, że chory był na ostrą neurastenję i zdaniem lekarzy powinien był już dawno przeprowadzić poważną kurację.

Żona ś. p. Władysława Kościelskiego, była artystka teatrów warszawskich, przybyła do Poznania na drugi dzień.

Ś. p. Władysław Kościelski był synem Józefa Kościelskiego, jednego z wielce zasłużonych działaczy zaboru pruskiego. Przejął najpiękniejsze tradycje ojcowskie w obronie i krzewieniu kultury polskiej.

—:)✱(:—

Zbiegły przemysłowiec

sam oddał się w ręce sprawiedliwości

ŁÓDŹ, 13.2. — Tel. wł. — Przed kilku dniami wielką sensację we Lwowie wywołało wykrycie miljonowej afery w Małopolskich Zakładach Garbarskich „Mazaga", przyczem wierzyciele tego przedsiębiorstwa poszkodowani zostali na sumę zgórą miljona złotych.

W związku z tem aresztowano dwu adwokatów lwowskich oraz żonę jednego z adwokatów.

W sprawę tę zamieszany był również przemysłowiec Pistyner, za którym rozesłano listy gończe, gdyż znikł z terenu Lwowa i rzekomo wyjechał do Warszawy.

Kilkudniowe poszukiwania pozostały bez skutku, gdy zupełnie niespodziewanie Pistyner zgłosił się dziś rano do policji i został natychmiast poddany przesłuchaniu. Od wyniku przesłuchania zależy jego aresztowanie lub pozostawienie na wolnej stopie.

—:o:—

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się dodatnio, obiecując ekspansję umysłową, projekty na szeroką skalę, powodzenie w pracy organizacyjnej i we współdziałaniu z innymi.

Po godz. 13-ej może się zaznaczyć pewien niepokój nerwowy, który później ustąpi, ale godz. 14-ta może nam znowu dać powód do niezadowolenia, zwłaszcza w związku z korespondencją, pośrednictwem, handlem, pedagogją lub podróżami.

Wieczór dzisiejszy może nam przynieść jakieś zmartwienia spowodowane przez osoby płci odmiennej, podejrzliwość, niechęć, niezadowolenie

—:o:—

POGODA

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami. Nocą miejscami przymrozki, dniem temperatura parę stopni powyżej 0. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Ależ, na Boga, tak nie można!...

Egzekutor, który niesie ruinę

wyrządza szkodę przedewszystkiem Państwu

I znów oto leży przed nami tak smutny, tak beznadziejny list, że długa chwila namysłu upływa, za nim decydujemy się ogłosić go w wyjątkach. Jeśli czynimy to jednak, to tylko z myślą o tem, że im częściej wskazywać będziemy na niewłaściwe, nierozumne i bezduszne postępowanie niektórych niższych organów skarbowo-egzekucyjnych, tem rychlej, być może, stan obecny ulegnie zmianie na lepsze.

A oto urywki z tego listu:

„Choć dwa dni już nie paliłam w mieszkaniu, nie czuję zimna. Może dlatego, że gorączką rozpaloną mam głowę, a może już się tak zahartowałam. Tylko do ciemności jest mi się jeszcze b. trudno przyzwyczaić. Budzą się we mnie jakieś złe myśli... Bynajmniej jednak nie samobójcze, o, nie! Życie jest zbyt ciekawe, pełne niespodzianek i możliwości. Jakże z niego rezygnować! Żyć chcę!!

Jest godz. 10 wiecz. Ciszę mąci tylko nierówny oddech mego śpiącego męża. I wspomnienia...

O tem, jak dla Polski mąż mój, miesiącami gnił w okopach, zżerany przez brud i robactwo, dla Niej odrzucał ponętne propozycje...

A dziś? Dziś przyszedł ktoś, kto zabrał nędzne resztki, wszystko, „aż" na dwadzieścia zł. Całą naszą egzystencję!

Łez stłumić nie mogę: przedstawiam faktyczny stan rzeczy, tłomaczę...

„To mnie nic nie obchodzi".

Rozpacz mnie porywa. Padał słowo złe w rozpaczy poczęte.

„Pani za to odpowie".

Panie Redaktorze, ależ czemu umierać mamy z głodu, gdy pracować chcemy i możemy? Czemuż, gdy ja z trudem zarobiłam dwadzieścia groszy na życie, i to mi uniemożliwiono?

Złożyć podanie, opłacić stemple i czekać miesiące. Na co?

W mieszkaniu zimno i jeść się chce... Dlaczego nik nie wejdzie w nasze położenie, ustadając jakąś granicę, jakieś minimum, poza które — w gorliwości służbowej przejść już nie można? Za co tak cierpimy, dziś zapomnieni i niepotrzebni nikomu ludzie? Za jakie winy i w imię czego?"

Cóż dodać do tych słów? To tylko chyba, że listów takich otrzymujemy codzień wiele, bardzo wiele.

I to jeszcze, że władze skarbowe, które zdają sobie sprawę z niewłaściwego w pewnych wypadkach postępowania niższych organów wykonawczych, powinny z większą stanowczością i energją przeciwstawić się bezdusznym i bezsensownym postępkom egzekucyjnym.

Bo co za korzyść będzie miało Państwo z tego, że tępy i „służbisty" egzekutor zrujnuje za parę złotych obywatela, odbierając mu ostanie możliwości utrzymania się przy życiu o własnych siłach.

Fabrykowanie nowych klientów dla opieki społecznej nie leży przecież chyba w interesie niczyim.

Autobusy zamiast kolei -- posłańcy zamiast poczty

Obniżyć taryfy kolejowe i pocztowe!

Konieczność obniżenia taryf kolejowych poruszana była przez nas wielokrotnie

jako pewnik

nie ulegający wątpliwości najmniejszych.

Gdy obecna taryfa uniemożliwia już nietylko biedakom ale nawet przeciętnie uposażonym korzystanie z kolei, gdy większość pasażerów stanowią dziś urzędnicy, wojskowi lub inni, korzystający z bezpłatnych biletów służbowych, gdy kolej w oczywisty sposób traci wpływy z ruchu osobowego i towarowego —

czas już najwyższy

położyć kres obecnemu stanowi rzeczy.

Czyż mamy cytować raz jeszcze jasne jak słońce argumenty przemawiające za koniecznością i słusznością znacznej obniżki taryf? To przecież

każdy rozumie.

Opłaty kolejowe — mimo wszyst ko tkwią na dawnym poziomie, jak kamienie na drodze normalnego rozwoju gospodarczego państwa. Każda dziedzina życia

potyka się o te kamienie

i kuleje —ale niema dotąd mowy o zamierzonem choćby oczyszczeniu drogi postępu i rozwoju.

Więc czy można się dziwić że wpływy z kolei maleją, że inwestycje i rozszerzenie sieci dróg żelaznych stają się niepodobieństwem, że Skarb państwa zamiast dochodów z kolei ma deficyt?

To samo tyczy się taryf

pocztowo-telegraficznych.

Wysyłka jednego listu nie może przecież być dla biedaka równoznaczna z wyrzeczeniem się podstawowego artykułu żywnościowego jakim jest

kilogram chleba.

Czy gdzieś, w innem jakiemś państwie europejskiem mogą istnieć podobne „cuda"? Korzystanie z poczty zamiera tak jak korzystanie z kolei. Tak jak autobusy ściągają ruch pasażersko-towarowy, posłańcy, gońcy i inne okazje zastępują dziś z powodzeniem listonoszy i urzędników pocztowych. Jeszcze raz zwracamy uwagę na to, w imię

dobra społeczeństwa i państwa.

Czas najwyższy abyśmy nie mieli okazji do dalszych alarmów. Czas nagli!....

Sejm kończy już

obrady nad budżetem

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, przystąpiono do ostatniego etapu prac nad budżetem, a mianowicie trzeciego czytania budżetu ustawy skarbowej.

Pierwszy przemawiał generalny referent budżetu, poseł Miedziński z BB., który polemizował z posłami Klubu Narodowego, w sprawie żądania, wysuniętego przez Kl. Narodowy o rozpisanie nowych wyborów przed obiorem Prezydenta, Pos. Miedziński oświadczył, że na nowe wybory jest zapóźno. Pod adresem opozycji mówca oświadczył, że krytykuje się, ale nie daje się rad, jak naprzykład należy postępować.

Rządy robotniczo-włościańskie, które wychodzą z zasady, iż rząd powinien jak najwięcej dać, a jak najmniej brać od społeczeństwa, sytuację finansową jeszczeby pogorszyły.

Po referacie posła Miedzińskiego przedstawiciele poszczególnych klubów składali odpowiednie deklaracje.

Między innemi na uwagę zasługuje fakt, że po raz pierwszy Koło żydowskie w deklaracji swej zapowiedziało, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Po złożeniu wszystkich już deklaracyj, raz jeszcze przemówił generalny referent pos. Miedziński, poczem Izba przystąpiła do głosowania nad całością budżetu oraz nad ustawą skarbową — w trzeciem czytaniu. W głosowaniu budżet przyjęty został, a pan Marszałek stwierdził, że preliminarz uchwalony jest w terminie, przewidzianym przez konstytucję.

Po oświadczeniu tem na ławach B.B. rozległy się rzęsiste oklaski.

Na posiedzeniu popołudniowem Sejm uchwalił w obu czytaniach po krótkiej dyskusji ustawę o poborze rekruta w roku bieżącym, przyczem socjaliści nie głosowali za tą ustawą. Następnie Sejm wysłuchał referatu posła Polakiewicza (B. B) o ustawie samorządowej nad którym wywiązała się długa dyskusja.

Zamówienia dla hutnictwa

Będzie znowu trochę pracy

W dniach najbliższych zostanie zdecydowana sprawa udzielenia przez ministerstwo komunikacji Syndykatowi Polskich Hut Żelaznych dalszego zamówienia na 6.000 ton złącz kolejowych, warto ści około 3 miljonów zł. Ostatnio ministerstwo komunikacji udzieliło Syndykatowi Polskich Hut Żelaznych zamówień na wyroby hutnicze w ogólnej ilości 54.000 ton, co przedstawia wartość 19 miljonów złotych.

Zamówienia dotyczą szyn, złącz, kół, obręczy, żelaza i blachy.

Dzięki tym zamówieniom zakłady hutnicze będą miały zapewnioną pracę do końca maja r. b., kiedy upływa termin dostaw.

Obniżyć komorne

woła Łódź

ŁÓDŹ, 13.2. — Tel. wł. — W sali Filharmonji łódzkiej odbył się wczoraj wielki wiec lokatorów i sublokatorów, który zgromadził przeszło 3 tysiące osób.

Zebrani domagali się obniżki komornego o 50 proc. oraz zniżki cen elektryczności i gazu, motywując to tem, że na przestrzeni kilku lat przeciętnie zarobki spadły o 50 proc., a komorne pozostaje bez zmian.

Wielemówiący zakaz

Zrobiono w Polsce w swoim czasie film „10-ciu z Pawiaka". Film historyczny, ilustrujący wiernie pamiętną i sławną historję porwania z więzienia 10-ciu działaczy niepodległościowych, uwięzionych przez carskich żandarmów w r. 1906.

Film ten, będący barwnym i porywającym dokumentem historycznym, wysłano zagranicę. W szeregu państw cieszy się też dużem powodzeniem. Nic dziwnego! Historja walki z caratem przez długie jeszcze lata nie przestanie być frapującym tematem.

I nagle — przychodzi wieść z Italji: zabroniono tam wyświetlać „10-ciu z Pawiaka" Sam Mussolini marszcząc groźnie brwi, orzekł: nie!

Dlaczego zabroniono? Bo „film ten uczy jak należy robić rewolucję i może ujemnie wpłynąć na masy".

Słusznie! Film ten istotnie uczy jak się walczyło ze znienawidzonym rządem krwawych carów...

Ale żeby miał „ujemnie wpływać na masy"... W Italji!..

Czyżby tam...

Nie kończymy zresztą tych dociekań... Nie stawiajmy „kropki nad i"... Niech sobie każdy sam wnioski wyciąga...

Hitler i... żydówka

Hitler uważa, że żydzi są najgorszym gatunkiem ludzi.

To jego prywatna sprawa...

Hitler głosi, że najlepiej byłoby wszystkich żydów z Niemiec wysiedlić, skoro nie wypada ich wszystkich wyrżnąć...

To sprawa jego „programu politycznego".

Ale jak wobec tego wytłomaczyć sobie fakt, o którym piszą dzienniki wiedeńskie:

„Niebawem po objęciu urzędu kanclerza, Adolf Hitler złożył wizytę w mieszkaniu swego włoskiego przyjaciela, prezesa włoskiej Izby handlowej w Berlinie, Renzetti'ego, witając bukietem kwiatów i pocałunkiem w rękę panią Renzetti.

Tymczasem prasa przypomina, że jest ona żydówką, córką prezesa gminy żydowskiej w Gliwicach, dra Kochmanna, a wnuczką katowickiego rabina, d-ra Kohna".

Gdzież logika i konsekwencja w postępowaniu, panie Hitler?

SPORT

W poniedziałek odbyło się w Warszawie w gmachu PUWF doroczne zebranie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, dla najlepszego sportowca.

Do nagrody za r 1932 kandydowali: Stanisława Walasiewiczówna, Janusz Kusociński, olimpijska dwójka wioślarska ze sternikiem w składzie Braun, Ślązak i Skolimowski, mistrzyni świata w łucznictwie Kurkowska-Spychajowa oraz zespół łuczników, który zdobył mistrzostwo świata na zawodach w Warszawie.

W ściślejszem głosowaniu nagrodę przyznano większością głosów Stanisławie Walasiewiczównie.

*

W Nowym Jorku rozegrany został w sobotę mecz bokserski pomiędzy zwycięscą Poredy słynnym amerykaninem Ernie Schaafem, a olbrzymem włoskim Primo Carnera. W 13-ej rundzie Carnera znokautował swego przeciwnika, przyczem cios był tak silny, że Schaaf runął na ring i uderzył głowa o deski. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Schaaf nie odzyskał przytomności dopiero po 4 godzinach w szpitalu udało się lekarzom przyprowadzić go do przytomności ale tylko na kilka minut. Stan Schaafa jest beznadziejny.

*

Robotnicza reprezentacja bokserska Polski wyjeżdża w marcu na 2-tygodniowe tournee do Niemiec. Polska drużyna rozegra 8 spotkań w różnych miejscowościach Rzeszy.

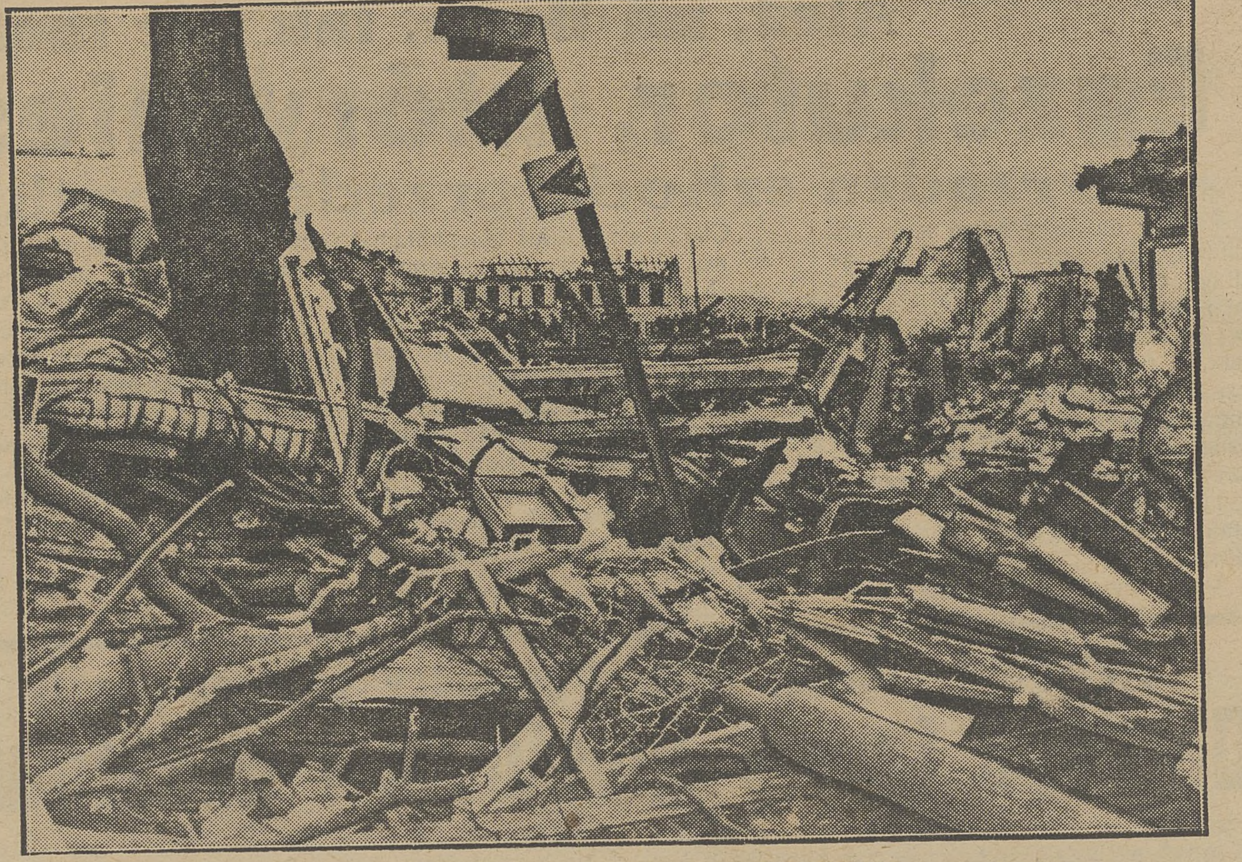
Ze względu na wielką ilość spotkań, do Niemiec wyjada pełne dwie drużyny (t. j. 16 bokserów), które będą grały na zmianę.

Złodziej zamknięty w biurze

Dzisiejszej nocy zaalarmowano policję w Wielkich Hajdukach, że w zamkniętych biurach firmy Fürst (Krakowska 85) gospodarują złodzieje. Wezwano więc jednego z urzędników, który posiadał klucze od biura. Okazało się jednak, iż zamek jest uszkodzony.

Po wyważeniu drzwi biura znaleziono wewnątrz niejakiego O-ślizloka, który pozwolił się zamknąć ubiegłego dnia w ustępie i po wyjściu urzędników począł gospodarować w biurze, rozbijając szuflady w biurkach.

Kiedy jednak próbował się później wydostać, zawiódł go wytrych, a szmery, jakie przytem spowodował, zaalarmowały sąsiadów, którzy wezwali policję. Pechowego złodzieja osadzono w areszcie.



Widok, jaki przedstawiają ulice i domy mieszkalne miasta Neunkirchen, bez pośrednio po wybuchu.

Izba rzemieślnicza i prokurator likwidują aferę drożdżową

Poruszona przez nasze pismo sprawa afery drożdżowej na Śląsku i całkowite odsłonięcie jej kulis wywołała **ogromną konsternację** wśród zainteresowanych materjalnie przez drożdżownie gdańską osób i znalazła żywy oddźwięk wśród mistrzów piekarskich, od których otrzymujemy listy z wyrazami uznania.

W listach tych bardzo mocno podkreślona jest nieobywatelskość popierania przez rzemiosło śląskie wyrobów gdańskich i to właśnie w chwili kiedy wolne miasto **nie uznaje polskich kart rzemieślniczych.**

Otrzymaliśmy pozatem informacje że poruszoną przez nas kwestją zajęły się miarodajne czynniki izby rzemieślniczej w Katowicach, wobec czego należy się spodziewać rychłej **likwidacji całej tej afery.** Ponadto jak nam komunikują niektóremi ustępami tej afery zainteresowały się również czynniki prokuratorskie i władze śledcze, które wytoczyły odpowiednie dochodzenia.

Wyjazd misji handlowej polskiej do Moskwy

WARSZAWA, 13.2. — W dniu wczorajszym pociągiem porannym Warszawa — Moskwa odjechała z dworca wschodniego, misja handlowa polska dla podjęcia pertraktacji z Bolszewją. Na dworcu żegnali misję przedstawiciele świata handlowego. W skład misji wchodzą: Prezes Zrzeszenia Kupców Polskich Handlujących Trzodą Wł. Głębicki, dyr. Zjednoczonych Targowic Mysłowickiej i Sosnowieckiej Kaz. Kazoń oraz dyr. Giełdy Mięsnej Jerzy Bułchak.

Metalowcy przeciw zamachowi na ubezpieczenia

Minionej niedzieli odbyło się w Katowicach posiedzenie zarządu okręgowego Związku Zaw. Metalowców (Z. Z. Z.), na którem omówiono obecną sytuację w hutnictwie żelaznem i sprawę scalenia ubezpieczeń. W tej ostatniej sprawie została uchwalona rezolucja zwracająca się przeciwko pogorszeniu ustawy o czasie pracy i urlopach robotniczych, którą wysłano do p. Premjera Prystora i min. Hubickiego oraz grupy posłów robotniczych.

Zuchwałe włamanie

RYBNIK. 13. 2. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem dokonano zuchwałego włamania do wagonu pociągu towarowego nr. 3478, co nastąpiło w czasie biegu pociągu na odcinku Rzędówka — Szczygłowice.

Na stopień pociągu wskoczyło kilku drabów, którzy oczekiwali w lesie na przejeżdżający pociąg i po usunięciu plomby wyrzucili na tor 6 skrzyń, zawierających kawę oraz worek skór baranich i króliczych wagi 240 kg.

Zauważywszy ślady gospodarki złodziejskiej w wagonie, służba kolejowa zaalarmowała niezwłocznie policję, której udało się znaleźć porzucone przez złodziejów dwie skrzynie z kawą, które złożono na posterunku kolejowym nr. 10 pod Rzędówką.

Urlopowany złodziej

SOSNOWIEC. 13.2. — Tel. wł. — Leon Ciesielski, zawodowy złodziej, odsiadujący karę w więzieniu w Rawiczu, bawił na urlopie od maja r. ub. Po zakończeniu 6-miesięcznego urlopu t. j. w listopadzie r. ub. nie zgłosił się do więzienia i zajmował się nadal sprawami „zawodowemi", umykając przed pościgiem policji.

Dopiero onegdaj udało się go wreszcie ująć w jednej z melin złodziejskich w Będzinie. Ma on na sumieniu cały szereg spraw oraz podejrzany jest o napad na wolny skład soli w Będzinie.

Mieli apetyt

Po wyrwaniu krat w oknie włamali się ub. nocy nieznani dotychczas amatorzy mięsa do warsztatu rzeźnickiego Konrada Knapika w Roździeniu (Hutnicza 7). Musieli mieć niezły apetyt skoro zabrali ze sobą kiełbas, szynek i mięsa, których wartość ocenia poszkodowany na 100 zł.

Wypadki włamań do rzeźników, kiedyś bardzo rzadkie, są obecnie na porządku dziennym.

Napewno nie czynią tego syci.

Posiedzi za oszustwo

TYCHY. 13.2. — Tel. wł. — Policja miejscowego posterunku ujęła Augustyna Zygmunda z Niewiadomia, ściganego listami gończemi za oszustwo, którego dopuścił się w marcu r. ub. na szkodę Franciszki Gwoździowej z Mikołowa. Nie licząc się z tą okolicznością Zygmund pojawił się nagle w Tychach, a że znała go tu policja za inne sprawki, został aresztowany i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach.

Złodziej-„dżentelmen"

Do składu cukierniczego p. Sarnowskiego w Katowicach (Poprzeczna 21) wszedł onegdaj wieczorem elegancko odziany młodzian. Wybrał on kilka ciast, zapłacił i wyszedł. Dopiero wówczas zauważyła p. Sarnowska, że młodzieniec „zaopiekował się" torebką jej, zawierającą 20 zł. oraz dwie karty cyrkulacyjne, wystawione przez Dyrekcję Policji w Katowicach na nazwisko pań Zofji i Felicji Sarnowskich.

Za złodziejem wysłano natychmiast panny sklepowe. Wszelkie jednak poszukiwania na ulicy okazały się spóźnione. Młodzieniec szczezł. Liczył on około 28 lat, ubrany w palto brązowe z aksamitnym kołnierzem, długie ciemne spodnie i ciemny kapelusz, mówił poprawnie po polsku.

Na gorącym uczynku

Przechodzący onegdaj wieczorem ulicą Stawową posterunkowy policji zauważył jakiegoś młodzieńca, który manipulował u drzwi składu owoców Samsona Mehlera (Stawowa 14). Zdetonowany niespodziewanem spotkaniem oko w oko z „władzą" rabuś usiłował dać drapaka czemu jednak przeszkodził stróż bezpieczeństwa, który za kołnierz odprowadził go do komisarjatu I-go. Zatrzymanym okazał się 27-letni Ryszard Stuchlik, nigdzie niemeldowany.

Powędrował do aresztu skąd dziś dostarczony będzie p. sędziemu śledczemu.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

„SEKRETNE“ DZIECI

Z tajemnic domu podrzutków

Przed rokiem poznałem panienkę, mającą lat 20. (Ja mam lat 21). Począt kowo kochaliśmy się, a nawet nosiłem się z zamiarem poślubienia Jej.

Ja i Ona nie byliśmy doświadczeni, to też za jakie 2 — 3 tygodnie spodzie wamy się plonu naszych przeżyć miłosnych.

Ponieważ jednak tak z Jej jak i mej strony był to tylko pierwszy szał

a nie prawdziwa miłość,

więc obecnie doszliśmy do przekonania, że pożycie nasze byłoby

pasmem udręki,

tembardziej, że charaktery nasze, jak żeśmy zauważyli, zupełnie nie zgadza ją się.

To też obecnie nie chcąc Jej, a zara zem i siebie czynem tym shańbić, zwra cam się do W. Sz. Pana Redaktora o radę co począć, gdyż ona stale tylko płacze i oświadczyła mi, że gdyby miała się shańbić to odbierze sobie życie.

Na dobitek złego ja jestem bezrobot ny. Mam jednak zaoszczędzone 200 zł.

Słyszałem że w Warszawie istnieje żłobek, gdzie można oddać dzieci, nie podając swego nazwiska. W żłobku tem dziecko mogłoby się wychować, gdyż nie chciałbym go zostawić na pastwę losu.

A więc uprzejmie proszę W. Sz. Pa na Redaktora o możliwie najszybsze powiadomienie mnie na łamach Jego poczytnego pisma, czy żłobek taki ist nieje i jak się odbywa oddawanie dziecka

Ewentualnie proszę uprzejmie o po danie nam innego wyjścia.

M. B.

— Żłobek, o którym Pan wspomina w liście, to dom wychowaw czy im. ks. Baudoin'a w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 75, utrzymywany przez stołeczny ma gistrat. Trzy rodzaje dzieci wychowują się w tym zakładzie.

1) podrzutki, 2) dzieci niezamęż nych matek, które zwracają się do zakładu i pozostają w nim do czasu kiedy dziecko osiągnie 6 miesię cy, poczem dom opuszczają, dziecko zaś zostaje i wychowuje się tam dalej. Matka i niemowle otrzy mują bezpłatnie utrzymanie i opie kę lekarską, wzamian za co matka karmi inne jeszcze dzieci, które znajdują się w zakładzie. Trzeci rodzaj to tak zwane

dzieci „sekretne“.

Zgłasza się matka, wpłaca zakładowi 530 złotych i zostawia dziec ko na wychowaniu nie zdradzając nawet swego nazwiska.

Zarząd domu wychowawczego ma prawo kwotę obniżyć lub też określić sposób jej spłacenia.

„PODWÓJNE ŻYCIE“.

Jestem mężatką od dziesięciu lat. Lubiłam flirtować i bawić się — czując potem niesmak, a od roku prowadzę podwójne życie. Poznałam pewnego pana — początkowo żartowaliśmy oboje, ale w obcowaniu z nim powoli wpływ swój począł na mnie wywierać, że zmieniłam tryb życia, — gdyż byłam na śliskiej drodze... zrozumiałam co jest zło — słowem zrobił ze mnie porządną kobietę — co zauważyli i drudzy — nie żałował przytem pieniędzy.

Byłam mu wdzięczna, bo nie patrzał na mnie oczyma samca, ale traktował jako człowieka, druha i przyjaciela — ujął mnie swoją delikatnością w obejściu, której brakuje mojemu mężowi.

Jako człowiek doświadczony, nie bardzo wierzy w to, że go pokochałam sercem i duszą całą — nie w rewanżu lub podzięce — za to co dla mnie uczynił, szanuję go jak ojca. Zaznaczam, że wierzę w istnienie prawdziwej miłości — jestem mu wiernie oddaną — nic mnie nie nęci i nikt nie zajmuje prócz niego — zrobiłam się zazdrosna o jego uśmiech i spojrzenie. Kocham i mam wzajemność — całe to moje szczęście. Rozstajemy się coraz ciężej — ze łzami, a liczymy dni i godziny spotkania.

Stan jego materjalny podczas kryzysu się pogorszył, ale ja go nigdy nie opuszczę — nawet na biednego starczy mi sił do zapracowania, to nie chwilowy szał, to uczucie głęboko w sercu zaryte — Bóg mi świadkiem!

I co robić Szanowny Panie Redaktorze, byśmy mogli być zawsze z sobą, wspólnie dzielić dobre i złe — nie rozstawać się nigdy — proszę nie myśleć, że piszę dlatego, aby tylko porzucić męża „mając upatrzonego na boku“, — nie, — jest to tylko krzyk duszy, która cierpi — dotąd łudziłam się nadzieją. Wierzę w przeznaczenie, ale tak żyć dłużej sił mi nie staje — mimo swojej silnej woli i rozsądku.

Te godziny szczęścia i chwile z nim, które przeżywam, to tak mało w porównaniu z długiem oczekiwaniem. Dlaczego ludzie, którzy się nie kochają i którzy może nie kochali się nigdy zmuszeni są żyć obok siebie do końca życia?

Widząc w odpowiedziach trafne i mądre rady Szanownego Pana Redaktora, liczę, że może i dla mnie Pan będzie łaskaw znaleźć jakąś szczerą i życzliwą radę, za co zgóry dziękuję.

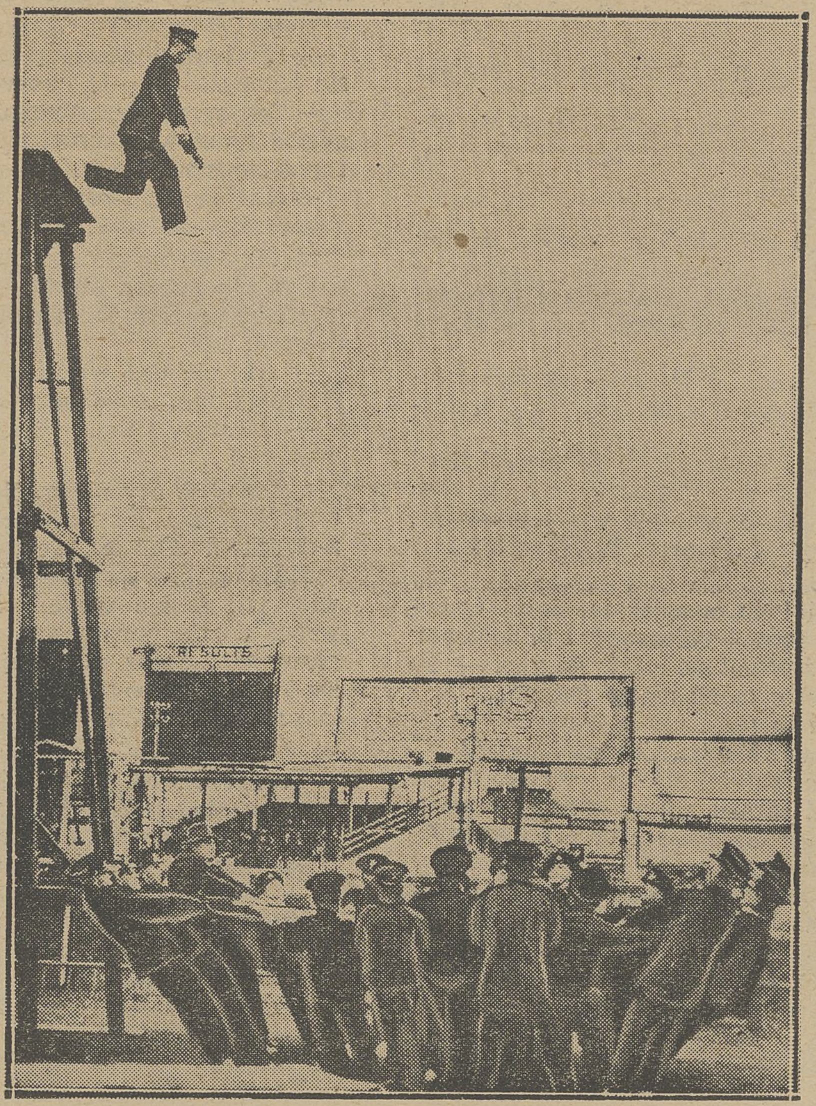
Nadzieja

Droga Pani! Zasadą moją jest że małżeństwa powinny starać się żyć zgodnie i usuwać ze swej drogi wszystko co je może rozdzielać.

W wypadku Pani powinienem doradzać wyrzeczenie się tej wielkiej miłości i traktowanie kochanego człowieka, wyłącznie jak platonicznego, zacnego przyjaciela, od którego wiele nauczyć się można.

Jednak wiem, że odpowiedź taka nie zadowoliłaby Pani, a pozatem jak wyczuwam z listu utrata Pani nie byłaby dla jej męża zbyt bolesnym ciosem.

W tych więc warunkach rozwód nie byłby czemś nieosiągalnem, zwłaszcza byłoby tu pomocne wyznanie człowieka, którego Pani wybrała.



Ćwiczenia straży ogniowej w Sydney (Australja) Skok na siatkę ratunkową



Lew jako towarzysz przy stole. Pływak olimpijski Buster Scabbe ze swoim przyjacielem.

Przeciął sobie żyły w łaźni

SOSNOWIEC, 13.2. — Tel. wł. — Onegdaj przybył do łaźni miejskiej w Sosnowcu 33-letni Stanisław Bednarczyk bez stałego miejsca zamieszkania i w czasie kąpieli w jednej z kabin usiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie żył u rąk.

W stanie groźnym Bednarczyka przewieziono do szpitala miejskiego.

Samobójca w stodole

SOSNOWIEC, 13.2. — Tel. wł. — We wsi Gródków gminy Łagisza zauważono wczoraj w nocy w jednej ze stodół zwłoki nieznanego mężczyzny, zwisające z belki.

Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że są to zwłoki 50-letniego Józefa Dróżoka, zamieszkałego w Niwce obok Sosnowca.

Powodu samobójstwa nie zdołano ustalić.

Wypadła z pociągu

PSZCZYNA, 13,2. — Tel. wł. — Z pociągu osobowego, zdążającego z Dziedzic do Katowic, wypadła między Goczałkowicami a Pszczyną mieszkanka Mysłowic, Berta Kowolowa.

Kowolowa, padając na kamienie toru, odniosła szereg obrażeń i w stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala oJannitów w Pszczynie.

Bal Pracowników Gastronomicznych

Pracownicy Gastronomiczni Katowic urządzają w dniu dzisiejszym w salach Domu Chrześcijańskiego (Hospitz) tradycyjny bal karnawałowy, przewidujący moc niespotykanych nigdzie atrakcyj.

Wstęp na salę za okazaniem zaproszeń które wydaje sekretarjat przy ulicy Plebiscytowej 1.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Co to? Kto to jest? — wybełkotał z trudem Moskwa i zaczął się cofać tyłem aż do fotela Poredy.

— Kto to jest? — powtórzył raz jeszcze i zasłonił sobą inżyniera.

Na pytania te nikt mu jednak nie odpowiadał i zapadła długa chwila milczenia, w czasie której kobieta przypatrywała się ciekawym, dziecinnym prawie wzrokiem Janowi. Nagle, jakby powzięła jakieś postanowienie, zrobiła kilka kroków i znalazła się przed Moskwą.

— Dlaczego pan patrzy na mnie z takiem przerażeniem?

— Ja... ja... — bełkotał Moskwa.

— Nasłuchałem się tyle o pani od inżyniera Poredy, że biorę panią za upiora! — to pan chciał powiedzieć? — zapytała go, śmiejąc się serdecznie. Wyciągnęła do niego rękę i mówiła dalej swobodnie.

— Niech pan nie zasłania Zygmunta, nic złego mu nie zrobię! Czy wyglądam tak strasznie?

Moskwa usunął się, lecz był tak zmieszany i zakłopotany, że nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Wyratował go z opresji Poreda, podnosząc się z fotela i witając przybyłą.

— Spodziewałem się twej wizyty... Witaj...

Spojrzeli sobie w oczy i nie mogli już oderwać wzroku od siebie. Mogło się zdawać, że wiąże ich jakaś dziwna siła, że popycha ich coś ku sobie, że w milczeniu tem mówią wszystko i rozumieją się doskonale. Podali sobie ręce i stali połączeni tym uściskiem długą jeszcze chwilę.

Pierwszy przemówił wreszcie Poreda, a Moskwa słuchając jego głosu odnosił wrażenie, że płynie skądś z daleka, tak był stłumiony i głęboki.

— Dobrze, dobrze, że już jesteś... Wiedziałem, że przyjdziesz! Zostaniesz już, prawda? Chciałem iść do miasteczka, by cię odszukać, zbierałem się od rana, lecz tak dawno nie widzieliśmy się, że nie wiedziałem, jak mam cię powitać. Dobrze, że przyszłaś...

— Przyszłam... Jestem już...

— A Moskwa niepokoił się o mnie! No, widzisz Janie, już wszystko dobrze, wszystko dobrze! — mówił ucieszony i podniecony Poreda. — Ty nie znasz Jana? — zwrócił się znów do niej. — To mój przyjaciel, serdeczny chłop, tylko ogień ma w żyłach...

Spojrzała na Moskwę i uśmiechnęła się.

— Twój przyjaciel... i ogień ma w żyłach... Czy mój wróg?

Moskwa mruknął coś pod nosem, skłonił się im szybko i wyszedł, nim zdołali go zatrzymać. Z tarasu zbiegł pędem prawie, wypadł na uliczkę i dobrym krokiem oddalał się od willi inżyniera, jakby bał się, że będą go wołać i gonić.

Zdyszany zupełnie dostał się do domu i zamknął za sobą drzwi na klucz. Nie rozbierając się padł na łóżko i odetchnął. Uczuł się bezpieczny i to wróciło mu spokój.

— Więc ona jest w osadzie... Co będzie teraz z Poredą? — to była pierwsza jego myśl. Następna była zdziwieniem.

— Więc ona tak wygląda!...

Teraz Jan zaczął się śmiać, jakby na wspomnienie dobrego żartu.

— Skąd się wzięły te wszystkie obawy? Ten lęk, przed tą istotą? Przecież ona mała jeszcze i taka dziecinna!

Przypomniały mu się jej oczy szare, patrzące ciekawie i drobna twarzyczka, lekko zaróżowiona i cała jej postać.

— Ha! ha! ha! A to dziwak ten Poreda! Tak tajemniczo zawsze o niej mówił, tak się odzywał, jakby to była conajmniej czarownica niebezpieczna i groźna! Bał się jej, drżał, gdy o niej mówił, mętniały mu oczy i słabł, a gdy ją wreszcie zobaczył — ucieszył się i witał, jak upragnione szczęście!

Przeciągnął się i zapalił papierosa. Czuł, że spać nie będzie. Zbyt był podniecony i rozciekawiony.

Myśli, jedna za drugą, szły szeregiem długim, wywoływały tysiące wspomnień i obrazów, lecz wszystkie uspokajały go i nastrajały pogodnie.

Zdecydował, że Poreda, jak wszystko, przejaskrawił i tę historję, namalował ją swemi oryginalnemi barwami i pewno uwierzył sam, że tak jest naprawdę...

Wzruszył ramionami i przekręcił się na bok. Patrzył w okno, na bladą poświatę księżyca i rozmyślał dalej o tej parze, którą zostawił przed godziną może.

— Nie mogą się pewno nagadać teraz, a rano Poreda przyjdzie do fabryki blady i zmęczony, lecz radosny i szczęśliwy...

ROZDZIAŁ IX.

Na osadę przyszły niedobre dnie. W fabryce zmieniło się wprawdzie wiele, lecz ludzie podnieceni byli i patrzeli na siebie podejrzliwie, z innego powodu. Dziwnem było przedewszystkiem to, że nagle zobojętnieli na wszystko, co tyczyło ich spraw i biernie zupełnie przyjmowali zmiany, jakie zaprowadzał Wośkiewicz po powrocie z Warszawy.

Powodem tego stanu było tajemnicze zniknięcie Poredy i zachowanie się Moskwy.

Pierwszego dnia, gdy wiadomem się stało, że Poredy niema w osadzie, Moskwa wyszedł z warsztatu i błąkał się gdzieś przez kilka godzin. Do fabryki wrócił dopiero przed szóstą i zwołał majstrów na konferencję, w czasie której doszło do burzliwych scen. Jan nie chciał nic mówić o powodach zniknięcia Poredy, a ludzie oparli się stanowczo uznaniu w nim zastępcy dotychczasowego przewódcy.

— Ty nam powiedz najpierw co się stało z Poredą — domagali się jednogłośnie.—O naszych sprawach będziemy gadali później...

— Nic wam nie powiem, bo sam nie wiem! Poreda wyjechał gdzieś i zapewne wróci niedługo. Tymczasem ja go tu zastępuję i musicie mnie słuchać! — irytował się Moskwa.

— Ciebie nie będziemy słuchali, nikt cię nie wybierał na jego zastępcę! — odpowiadali mu z uporem.

Nie dawali przekonać się niczem, a nawet, gdy Moskwa pokazał im kluczyk od biurka inżyniera i niebieską teczkę, na znak, że działa w porozumieniu z nim, obrzucili go stekiem wymyślań i podejrzeń.

— Kto cię tam wie, coś ty zrobił z inżynierem i skąd to masz! Powiedz nam lepiej odrazu, że to ty go stąd usunąłeś!

— Zwarjowaliście! Przecież nie zabiłem go! Cóż wy sobie myślicie!

— Zabiłeś, czy nie zabiłeś, my nie wiemy, ale inżynier nie mógł wyjechać, nie zostawiwszy nam znaku. Zresztą szukają go i ci z dyrekcji. Oni też nie wiedzą co z nim się stało...

Moskwa chwytał się za głowę, klął, tłomaczył i błagał, by mu wierzyli, że nie wydarzyło się żadne nieszczęście, że Poreda wróci z całą pewnością niedługo, lecz było to daremne. Kręcili głowami i coraz nieufniej patrzyli na niego, a wreszcie rozeszli się i zostawili go samego. Rozgoryczony i zły poszedł do Trzmiela szukać ratunku. Starego zastał w domu, lecz i z nim trudno było się dogadać.

Trzmiel kręcił się po izbie, przysiadał na krześle, znów się zrywał i czoło chmurzył coraz bardziej.

— Nic dobrego z tego nie wyjdzie! Nic dobrego... — mówił zafrasowany. — Zostaliśmy nagle sami i nie wiemy, co robić...

— Nieprawda! Nie trać głowy! Poreda zostawił instrukcje i trzeba się tego trzymać. Grunt żeby Wośkiewicz wiedział, że damy sobie z nim radę. Nie możemy się przecież zgodzić na to wszystko, co robi!

— A cóż można teraz zrobić? Przecież nie zastrajkujemy...

— O tem mowy niema, ale trzeba do niego iść i powiedzieć mu, co myślimy o tych nowych porządkach!

Trzmiel rozłożył ręce z determinacją i westchnął.

— To nic nie pomoże. Wośkiewicz nikogo nie przyjmie i nie będzie chciał rozmawiać. Żeby chociaż Hirst był na miejscu...

Moskwa trzasnął pięścią w stół i zaklął głośno.

— Jesteście wszyscy, jak kurczęta! Bez kwoki ani rusz! Nie stało Poredy i wszystko rozłazi się w szwach. Jak wam nie wstyd!

— Nie złość się, to wszystko twoja wina. Gdybyś chciał wreszcie powiedzieć ludziom co się stało z inżynierem, to może inaczej by było!

— Zrozumcież, co wam mówię! — pienił się Moskwa. — Ja nic nie wiem, a tego, co się domyślam, mówić nie mogę, bo jeszcze gorzej będzie! Jeśli ty mi nie pomożesz, to chyba i ja pójdę i niech was licho porwie! Dość już mam waszej głupoty!

Teraz Trzmiel się zirytował i począł Janowi czynić wyrzuty, przypominając wszystko, co stało się dawniej. Słuchała tego Marcyśka i popłakiwała, jakby i na nią spadała odpowiedzialność za to, co się stało. Poczuwała się do solidarności z Moskwą, a nasłuchawszy się plotek w fabryce, nie mogła jakoś oprzeć się wrażeniu, że Jan zawinił tu coś. W pewnej chwili nie wytrzymała i zerwawszy się z ławki, przyskoczyła do niego i chwyciła go za kurtkę.

— Powiedz, co się stało z inżynierem! Ty wiesz, dlaczego nie chcesz mówić!? — szarpała go i zanosiła się płaczem.

Dalszy ciąg jutro.

SPRAWA „R. 313"

Tajemnica z przed pięciu lat

W jednym z pokojów gmachu policji berlińskiej, wśród stosu starych i nowych aktów, znajduje się teczka z napisem „R. 313".

Było tak. 12 grudnia 1927 roku 8-letnia Elli Reinfeld wróciła ze szkoły do domu dziadka, u którego się wychowywała ogromnie wesoła. Powiedziała, że nauczyciel ka zadała im do domu lepienie ozdób na choinkę, i że w tym celu musi kupić srebrnego i złotego papieru.

Dziadek dał małej parę groszy na papier i dziewczynka zbiegła na dół do pobliskiego sklepiku.

W sklepie tym widziano ja w towarzystwie jej małej przyjaciółki, ale ponieważ nie dostały tam takiego papieru, jakiego chciałaby, więc mała Elli pożegnała koleżankę i sama pobiegła do drugiego sklepu.

Więcej jej nie widziano. Zniknęła bez śladu...

W mieszkaniu dziadków małej Elli napróżno czekano na powrót dziewczynki.

Wieczorem w komisarjacie spisano protokuł: „Elli Reinfeld, urodzona 4 kwietnia 1919 r. Włosy blond...".

Był to pierwszy dokument do tajemniczej sprawy „R. 313".

W gazetach ukazywały się artykuły: „Tajemnicze zniknięcie 8-letniej dziewczynki", „Czyżby na tropie morderstwa?". Telegrafowano do policji wszystkich miast niemieckich. Kto widział małą jasnowłosą dziewczynkę w białym sweterku? Nikt!

Na słupach ukazały się ogłoszenia: „500 marek nagrody" opatrzone fotografją dziecka.

Nagrodę podniesiono do 1000 marek. Napróżno!

Tak trwało długie tygodnie.

Wiatr poszarpał czerwone afisze na murach miejskich, gazety zajęły się nowemi sensacjami. Elli Reinfeld została zapomniana.

Wielkie miasto miało nowe sensacje.

*

I oto teraz, po pięciu latach prasa berlińska domaga się wielkim głosem ostatecznego wyświetlenia sprawy „R. 313". Twierdzą, że niemożliwością jest w dzisiejszych czasach zniknięcie ośmioletniej dziewczynki w kilkomiljonowem mieście, jak w morzu. Cokolwiek stało się z małą Elli Reinfeld, policja powinna o tem wiedzieć.

Wtorek 14 lutego 1933 r.	Dziś: Walentego Jutro: Faustyna SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.50 Zach. sł. g. 4.46 Wsch. ks. g. 8.07 Zach. ks. g. 8.00

DWA OKNA

Okropna scena u... sąsiadów

W ciasnem podwórku starej kamieniczki na starem mieście, sąsiadują z sobą dwa okna. Niby jednakowe, ale całkiem od mienne.

Na jednem, przyozdobionem kretonowemi firankami, kwitnie i czerwieni się cały ogródek kraśnych pelargonij, w złoconej klatce trzepoce się kanarek.

Drugie dekoruje jedynie trupia główka, szelki, czasem butelka piwa, lub talja kart.

Pierwsze okno należy do pani Agnieszki Witczakowej z dzia da pradziada handlującej warzywami na placu. Właścicielami drugiego są panowie Henryk W. i Jerzy J., **studenci medycyny.**

Pani Witczakowa oprócz stra ganu posiada jeszcze córeczkę, śliczną Zosię.

Studenci zaś poza wyżej wspomnianemi przedmiotami, leżącemi na oknie, mają bardzo niewiele.

Nic też dziwnego, że p. Agnieszka niechętnem okiem patrzy na sąsiedztwo w obawie o córkę, uważając studentów za skończonych zbereźników.

Ale w dniu 22 lipca roku ubiegłego zaszło coś, co poraziło p. Agnieszkę, jak piorun z jasnego nieba i spowodowało proces sądowy.

Pani Witczakowa, podlewając kwiaty zerknęła niechcący do mieszkania sąsiadów i zdrętwiała, a potem jak ścięta pelargonja potoczyła się na podłogę. Widok był rzeczywiście nieocze kiwany. Na środku podłogi

stała balja

napełniona wodą, w niej siedzieli nago obaj studenci, wykrzykujący kolejno niezrozumiałe jakieś słowa.

Przyszedłszy do siebie p. Agnieszka wezwała wszystkie sąsiadki i niewiasty przez pół godziny z za firanki konstatowały stan rzeczy. Wreszcie zaopinjowały zgodnie.

— Ani chybi, moja pani, to są warjaty. Nauka na mózg jem padła i wszystkie zmysła pomięszała. Szkoda chłopaków, ale inszej rady niema, tylko policja do Jana Bożego jeich odstawić musi. W przeszłem roku ___ warjat całe rodzine wyrżnął i mięszkanie podpalił...

Niewiasty gremjalnie udały się do komisarjatu i przedstawiły swoje żądanie.

Dyżurny spisał protokół i obaj studenci stanęli przed sądem grodzkim.

— Cóż to panowie tam wyrabiali? — zapytał sędzia.

— Uczyliśmy się panie sędzio.

Dzień był upalny,

więc tylko w wodzie można było jako tako pracować.

Sędzia pomyślał chwilę, może przypomniał sobie dawne studenckie czasy i obydwu studentów z zarzutu nieprzyzwoitego zachowywania się uniewinnił, polecając im w chwilach tego rodzaju studiów zasłaniać jednak okno.

Pełna tabela loterji

wczorajszego ciągnienia

15.000 zł. na n-ry: 67362 143673.

5.000 zł. na n-ry: 15015 28179 28640 138559 139986.

2.000 zł. na n-ry: 64903 66781 98589 125903 130463 133911 134825.

1.000 zł. na n-ry: 34124 69735 124043 129500 138466.

500 zł. na n-ry: 62 4471 5513 8458 9997 24490 48807 65097 67515 92371 99896 100121 130080 139682.

400 zł. na n-ry: 10261 26847 46345 47249 52763 53381 61374 65950 62617 79855 108242 127842 130921 137147 141659 145200 146478 147546.

300 zł. na n-ry: 4023 239 6282 7477 10070 11225 639 14853 15920 16095 17484 23108 24566 27719 29384 30321 817 32999 34418 691 35786 36227 38857 43510 45839 47017 52320 56308 58891 64682 790 66524 66108 70065 71861 72813 80063 81234 83897 86950 90467 91467 91987 95665 101236 542 817 102410 106384 107577 110068 111305 861 113505 117072 120513 122305 123984 127040 131261 132380 134506 556 135820 136222 137387 418 441 145059 122.

Premje zł. 100.000 premij podzielonych zostanie pomiędzy ponownie wygrywające losy w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premij ustalona zostanie po ciągnieniu IV-ej klasy.

397 601 1677 8341 10654 11644 850 932 12203 332 14187 719 16184 16927 18546 21410 448 23098 108 705 24258 566 25124 28179 30752 32392 33266 37752 824 38067 148 310 39140 45322 45592 47208 48006 49371 51242 52128 763 54036 961 55212 56308 859 57595 62654 63314 711 64836 898 67268 68108 72310 775 73167 564 74292 75246 260 802 80964 81171 234 83516 85573 86084 550 87014 88263 89004 78 539 744 90467 599 92227 93568 94019 125 96251 564 974 98346 696 99118 613 100445 773 103352 103961 105229 302 106319 107022 567 788 864 108242 109076 110068 820 111305 861 112518 113706 114026 798 115975 117745 118592 120510 122514 970 124577 829 125144 125278 846 126072 570 127282 357 131030 930 133911 134506 136222 467 138758 141266 143530 146471 146744 147487 904.

STAWKI

145 318 56 793 1035 119 226 33 471 782 2145 289 512 748 3336 82 538 72 685 91 802 4208 545 60 701 5007 160 412 925 50 71 6003 233 354 503 19 7088 246 503 8029 33 36 309 86 532 837 931 38 9143 273 95 383 553 64 849

10387 627 85 725 11078 200 458 634 777 12224 84 314 827 13031 41 96 518 874 14081 161 379 580 15043 46 282 606 740 16188 227 375 488 921 17000 113 389 829 928 18099 139 295 353 428 723 936 46. 19254 479 95 837

20744 21139 85 558 744 65 22105 457 562 608 33 53 800 47 23008 11 73 396 474 529 663 24024 71 199 202 28 709 824 971 25105 13 541 650 922 45 26084 85 587 99 920 27262 98 456 28036 109 563 621 76 718 973 29136 88 580 728 42 856 997

30124 213 715 31027 203 48 350 436 610 735 842 937 32136 83 318 413 509 87 33374 504 726 34099 131 535 692 893 35068 115 249 71 584 725 901 36302 978 37016 504 74 734 52 824 38116 85 602 892 972 39243 924

40477 511 692 744 41517 734 44 860 908 39 81 42036 374 43153 277 94 398 595 714 955 58 44042 421 638 713 816 45144 405 560 970 46170 92 230 413 45 527 30 47 327 32 665 71 75 48004 160 75 289 418 520 91 49007 16 158 342 417 661 83 785 976

50088 132 87 465 77 712 822 971 51077 210 84 477 578 771 52089 126 217 416 882 53089 187 258 319 22 94 562 863 54243 66 436 37 592 777 898 910 55104 56055 64 178 315 56 453 537 784 57003 48 104 24 531 951 58368 520 68 820 59091 149 229 473 585 789 834.

60026 143 222 744 812 46 977 61035 313 449 47 65 662 742 984 62170 281 443 624 62 75 818 63511 56 660 80 90 752 852 64099 427 601 90 65048 116 287 622 49 87 723 66020 35 43 582 67135 91 284 376 603 913 26 68067 70 113 333 75 503 713 855 70 995 69031 144 210 367 516 718 840 987.

70008 311 42 450 690 708 99 902 71012 116 240 54 88 339 414 35 512 61 82 72123 74 238 307 714 891 73090 256 463 562 693 766 832 74520 601 13 719 39 47 844 89 75232 598 739 76162 209 80 370 752 824 50 58 77139 40 68 597 766 801 39 942 63 78040 381 94 514 683 838 944 79163 691 951 94.

80075 218 58 356 410 21 51 543 603 83 84 94 865 81563 722 39 829 52 56 82147 268 80 517 49 600 706 44 973 83064 166 86 211 14 308 468 81 658 711 84029 30 233 91 323 80 626 738 909 85069 241 48 452 543 692 98 746 77 813 86191 229 73 350 553 59 87061 250 782 866 970 88003 475 546 675 89 844 89006 36 114 61 547.

90059 437 69 626 709 878 926 91272 608 40 717 92001 326 56 87 824 72 904 22 93114 53 298 465 87 881 94169 81 632 754 829 72 93 997 95063 122 242 51 377 419 548 714 940 56 96001 144 491 625 68 911 97110 91 330 88 473 845 98009 39 81 166 472 824 99059 536.

100062 257 478 667 85 728 64 906 15 97 101087 337 93 575 729 34 860 102130 62 451 81 646 728 62 103480 92 525 655 916 104162 765 819 66 105020 308 426 675 821 60 106200 401 511 712 867 107381 90 631 89 739 823 63 108414 605 98 787 992 109078 88 236 346 452 99 552 622 710 870 974

110100 33 86 259 353 538 779 907 111024 310 99 494 582 609 770 75 915 112271 370 687 701 69 859 68 113020 759 960 114097 147 474 796 845 48 115064 362 563 606 45 570 855 66 919 116142 58 206 438 88 511 18 667 720 117023 25 240 44 713 48 118010 150 360 78 677 119133 564 704 14

120139 270 390 483 753 824 121239 325 87 560 672 855 906 122095 152 226 82 323 534 856 907 123028 177 565 124032 321 415 575 77 642 908 125053 125 364 412 23 654 818 90 126218 340 427 56 517 661 772 808 998 127001 73 214 502 25 90 95 844 128250 362 408 19 23 83 558 63 817 47 94 942 94 129068 112 28 76 225 698 702 24 863 967

130131 83 373 518 40 849 131168 223 310 82 480 550 607 64 67 852 903 132003 216 25 39 700 96 133005 96 177 313 507 699 966 72 134185 450 578 681 135062 254 397 482 609 66 988 136044 176 93 424 67 513 27 648 728 137098 119 220 98 99 318 585 892 138078 93 402 694 702 139035 450 97 678 81 748 64 99 867

140082 341 77 511 19 37 672 786 882 962 141097 101 371 588 686 711 77 142108 90 499 725 925 143010 569 855 937 86 144095 567 145336 81 519 647 947 146033 179 200 513 725 99 810 940 91 147062 213 20

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek, 14.2 o godz. 20-ej „Pod zarządem przymusowym".

Środa, 15.2 o godz. 20-ej (premjera) „Tryumf Medycyny" (Dr. Knock).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Nowy Bytom. Czwartek 16.2 o godz. 19.30 „Noc Sylwestrowa".

Rybnik. Piątek 17.2 o godz. 19.30 „Pod zarządem przymusowym".

—:o:—

RADJO

KATOWICE, 14 lutego 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.15 Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Higjena pracy umysłowej". 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.25: Odczyt dla nauczycieli p. t.: „Realizacja powszechnego nauczania". 16.40: „Miłośnicy i złodzieje książek". 17.00: Popołudniowy koncert symfoniczny. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: Józef Aleksander Gałuszka: „Poetyckie recytacje autorskie". 19.10: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny p. t. „Cudowne dzieci w muzyce". 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. 21.10: Wiadomości sportowe. 21.20: Recital fortepianowy Pantscho Władigerowa. 22.10: Kwadrans literacki — Nowela Zygmunta Kisielewskiego p. t.: „Młodzieniec". 22.30: Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Monopol. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji hotelu Monopol.

—:o:—

Pałka gumowa uśmierzyła bójkę

Wczoraj rano na zabawie tanecznej odbywającej się w sali Gruszki w Wielkich Piekarach, powstała bójka pomiędzy Adolfem Gulbą, muzykantem (Szkolna 7), a podgazowanym uczestnikiem zabawy Arturem Świdrem (Marjacka 137).

Ponieważ nikt z obecnych nie miał odwagi rozdzielić walczących, przeto gospodarz wezwał policję, która uśmierzyła ich przy pomocy pałki gumowej.

Przez tylne okno

Nocy onegdajszej dokonano włamania do składu spożywczego Agnieszki Juszczakowej przy ul. Powstańców 6 w Katowicach. Sprawcy dostali się do wnętrza po uprzedniem wygięciu krat i wyduszeniu szyby w oknie od strony podwórza, poczem zaopatrzyli się w czekoladę, cukierki, kiełbasę, linki do wieszania bielizny, mydło toaletowe, dwie teczki skórzane z zegarkiem srebrnym i obrączka złotą z monogramem M. G., masło, cygara, papierosy i tytoń. Szkoda, jaką rabusie wyrządzili Juszczakowa oblicza na 494 zł.

Policja jest już na tropie włamywaczy.

Trybuna Czytelników

Popisy kopalni Renard w Sosnowcu

Wstyd, panowie dyrektorzy!

Jestem ofiarą kryzysu i łotrowskiego postępowania naszych „władców" na kopalni „Renard".

Pracowałem tu 2 lata i zarabiałem na dzień 3 zł. 80 gr.

Z powodu świętówek zarabiałem 92 zł. i 70 gr., a w sierpniu już tylko 52 zł. i 2 gr. Zapłaciłem z tego za mieszkanie 20 zł., a za pozostałe 32 zł. i 2 gr.

miałem żyć z rodziną

cały miesiąc. Ponieważ szwagier (z żoną i trojgiem dzieci), stracił posadę, musiałem ich zabrać do siebie.

Z głodu dostawałem zawrotu głowy,

byłem w pracy bez obiadu, a nawet kawałka chleba, robota ciężka, dozorcy nie próżnują, a ciągle popędzają — zachorowałem wreszcie.

Na zebraniu robotników w grudniu przemawiałem w sprawie tych nieznośnych warunków i wtedy początkowo podwyższono mi zarobek do 4 zł. 55 gr. dziennie, a w dwa tygodnie potem

usunięto mnie z pracy.

Nie zapłacono mi za urlop, nie wypłacono premji i nie wydano deputatu węglowego.

Przyrzeczono mi jednak, że te sprawy zostaną załatwione.

Jednocześnie pan zawiadowca Zajączkowski nakazał portjerom,

by mnie nie wpuszczano

na teren kopalni.

I mają święty spokój.

Wreszcie wypłacono mi resztę pieniędzy, ale zato nie mogę wydostać z biura swoich papierów.

Pytam więc, dlaczego ci, którzy mają i wykształcenie i wychowanie, uważają się za ludzi kulturalnych, a

nie mają tyle serca,

by nie pastwić się nad człowiekiem.

Czytelnik z Sosnowca.

— Dlaczego?

Bo robotnicy rozbici na partje i partyjki. Jeden ciągnie

do Sasa, drugi do lasa.

Zaczytują się różnemi świstkami, drukowanemi za pieniądze przemysłu i szukają w nich drogi do lepszego jutra.

Trzeba wreszcie otrząsnąć się, zebrać się, jak to się mówi „w kupę" i zażądać stanowczo

uszanowania swoich praw.

O popisach zarządu kop. Renard będziemy pisali dotąd, póki ta nie przestanie traktować tak ludzi, oczywista, jeśli robotnicy dostarczą nam odpowiednich wiadomości.

Nic nie schowamy pod sukno — tego możecie być pewni.

Może i tym „panom" odechce się wkrótce pomiatać robotnikiem.

Hańba naszych czasów

Niegodziwy podział zysków

Polepszyć dolę robotnika

Szanowna Redakcjo!

Od lat już wielu przemysł wypłaca tak zwane „tantjemy" wszystkim urzędnikom od dozorcy do dyrektora. Robotnik pracuje teraz od 10 do 13 dni w miesiącu i zarabia od 50 do 100 zł. miesięcznie, gdy tymczasem wymienieni wyżej urzędnicy nie dość, że otrzymują całe pensje, ale i

do 200 procent „tantjemy".

Chwyta się wszystkich środków, byle wyssać z robotnika ostatnią kropelkę potu, bo wtedy będzie większa „tantjema".

A oto niektóre z tych środków: fałszywe wyższe podawanie wydobycia,

zmniejszanie ilości

robotników przy ciężkich pracach.

Przez podawanie fałszywego wydobycia, brak węgla na zwałach.

Wtedy spędza się winę na robotników, że zbyt mało ładują do wózków.

No i

wyznacza się kary,

które potrąca się z ich nędznych zarobków.

Ale zato zdarza się, że urzędnicy mają nieraz i 350 proc. tantjemy.

Dzięki tym metodom tysiące robotników wyrzucono na bruk, bo kopalnia potrzebuje młodych, silnych

„pożeraczy" węgla.

Niech pracują dużo i tanio, bo będzie większa dywidenda.

Żądza pieniędzy sprawia to, że już nietylko zarządy, ale i sami urzędnicy prześcigają się w wynajdywaniu różnych

djabelskich sztuczek,

byle doprowadzić do największej wydajności przy najmniejszej liczbie zatrudnionych. Robotnik to dziś murzyn, niewolnik. Ma gorzej, niż pies tego urzędnika, który go popędza.

Urzędnicy u nas w 95 proc. są Niemcami. Robotnicy to Polacy.

Kapitał — prawie cały obcy — dba o swoich pupilów i robi wszystko, by robotnika

zniechęcić do Polski.

Wołamy więc: „Precz z tantjemą", albo „Tantjema dla wszystkich". **Stały czytelnik.**

— Zamieszczamy ten głos, jako znamienny dla naszych nienormalnych stosunków. Oświetla on stosunek przemysłu do robotnika i jednocześnie

odsłania cokolwiek tajemnice

produkcji węgla tak taniego w rzeczywistości, a drogiego dzięki szacherkom i kopalni i różnych biur sprzedaży, stojących pod patronatem „Roburu". Bardzo chętnie zamieścimy w tych sprawach i inne listy. Może w ten sposób dowiemy się jeszcze czegoś o tak zwanych „kosztach wydobycia".

Ze względu na nawał bieżącego materjału dalszy ciąg listy wygranych ukaże się jutro

Lokatorka znieważyła sekwestratora podczas zajmowania mebli

W godzinach rannych ubiegłej soboty lokatorzy domu Nr. 60, przy ul. Marjackiej w Wielkich Piekarach byli świadkami gorszącego zajścia, jakie wywołała lokatorka tego domu, Gertruda Lupowa.

Do mieszkania Lupów przybył krytycznego dnia sekwestrator skarbowy Piechocki, który w asystencji dwu posterunkowych dokonał zajęcia mebli za zaległe podatki. Lupowa nie chciała początkowo wpuścić przybyłych do mieszkania, a następnie znieważyła ich słownie.

Odgłosy awantury zwabiły przechodniów, którzy w liczbie około 60-ciu osób zebrali się przed domem.

Do zebranych zwróciła się Lupowa z apelem, by nie pozwolili na zabranie jej mebli. Dopiero energiczna postawa asystującej policji doprowadziła do likwidacji zajścia.

Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie, dokąd skierowano na Lupową doniesienie karne.

Sierocińce bez bielizny

PSZCZYNA, 13.2. — Onegdajszej nocy został okradziony sierociniec ewangelicki w Starej Wsi.

Nieznany dotąd sprawca dostał się na strych po przystawionej do okna żerdzi i wyniósł stamtąd zapas bielizny pościelowej, ręczników i kołder, łącznej wartości około 1,000 złotych.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. p. Szczygieł, Buchalik i Kotara, Świętochłowice. Sprostowanie informacji spowodować może jedynie władza, która jej nam udzieliła. O ile dochodzenie wykaże niewinność Panów — odwołamy to z całą gotowością. Podany przez Panów dekret prasowy obecnie nie obowiązuje.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."